

OD REDAKCJI

Okres Adwentu i Bożego Narodzenia rozpoczynający Wielki Jubileusz Wcielenia Syna Bożego

Dobiega kresu trzyletni cykl przygotowań do Wielkiego Jubileuszu 2000, Jubileuszu Misterium Wcielenia Boga. Za cztery tygodnie herold Pana, diakon, uroczycie obwieści: <Zwiastuję wam radość wielką: dzisiaj narodził się w ludzkim ciele nasz Pan Jezus Chrystus. Głoście to całemu światu. Narodził się w czasie, aby nas wprowadzić w wieczne życie Ojca. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem...>

Ten zaśpiew, tak podobny do wielkanocnego Exultet, wprowadzi nas przez szeroko otwarte drzwi jubileuszowe w <rok łaski Pana, rok zmiłowania i dobroci, rok pojednania i przebaczenia, rok zbawienia i pokoju>, rok wielbienia Boga za <dzień doczesnego Narodzenia odwiecznego Światła> - ale też rok naszej odpowiedzi na ten dar. Trzeba, aby wszyscy chrześcijanie, przepelnieni żywą wiarą, na serio wzięli wołanie Chrystusa, nieustannie rozbrzmiewające: "Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię!" (Mk 1,15).

Kończące się tysiąclecie, a zwłaszcza ostatnie stulecie, ujawniło w sposób przerażający, czym jest grzech, pierworodny i każdy następny, czym ów tragiczny wybór siebie zamiast Boga. Kosztowało to bezmiar cierpień milionów ludzi. Dziś grzech niszczy ludzkie życie - życie wieczne - inaczej, ale jeszcze tragiczniej, bo symptomy tego niszczenia nie są tak rzucające się w oczy jak skutki politycznych totalitaryzmów. Jednym z tych symptomów jest relatywizacja prawdy i dobra, owocująca zanikiem poczucia grzechu.

Paradoksem naszych czasów jest pragnienie samodzielności a równocześnie niezdolność do niej, psychiczna i duchowa niedojrzałość. Ale nasz wiek samowoli jest równocześnie wiekiem głębokiego pragnienia kierownictwa. Zwłaszcza ludzie młodzi skłonni są szukać własnej tożsamości poprzez szukanie jakiegoś guru, nawet kosztem wielu wyrzeczeń i - czego nie potrafią przewidzieć - samounicestwienia. Czy Kościół odpowiada na to zapotrzebowanie, więcej, na to wyzwanie współczesnego człowieka?

Kościół odkrywa dziś na nowo, coraz wyraźniej, że niezwykle ważny jest w przekazie wiary (między innymi w katechumenacie) kontakt indywidualny, głoszenie Ewangelii z serca do serca. Jak nic nie zastąpi macierzyńskich, ojcowskich i braterskich-siostrzanych więzi w rodzinie, nie tylko w wychowywaniu, ale po prostu w kształtowaniu zdrowej osobowości człowieka, tak również nic nie zastąpi osobistego oddziaływania i osobistego świadectwa wiary w nowej ewangelizacji, w kształtowaniu prawidłowego odniesienia do Trójjedynego Boga i do Kościoła.

Ojcostwo - i dziecięctwo duchowe. Problem istnieje z obu stron. Mówią nam coraz częściej, że kryzys czy nawet schyłek cywilizacji mierzony jest brakiem dzieci, brakiem tego "złotego kruszca" (tak obfitego w "złotym wieku" cywilizacjach młodych i dynamicznych), z którego buduje się przyszłość. W Kościele muszą być dzieci! także dzieci duchowe! Zagadnieniu duchowego kierownictwa poświęcone było sympozjum, którego materiały zamieszczamy w niniejszym numerze naszego pisma.

Trzeba umieć być dzieckiem wobec duchowego ojca - ale trzeba też umieć być ojcem wobec duchowego dziecka. Kluczem jest uległość Bogu, otwieranie się obojga na natchnienia Ducha Świętego. Penitenci skarżą się, że kapłani unikają ojcostwa -kierownictwa. Dlatego, że nie potrafią? Nie mają dostatecznej wiedzy? Nie mają miłości ojcowskiej? A może to penitenci nie są skłonni do przyjmowania kierownictwa?

Zacznijmy od kapłanów. Posługa spowiednika "to niewątpliwie najtrudniejsza i najbardziej delikatna, męcząca i wyczerpująca, ale też najpiękniejsza i

przynosząca radość posługa kapłańska. Właśnie dlatego - pisze Ojciec Święty - będę niestrudzenie nawoływał mych Braci biskupów i kapłanów do jej wiernego i gorliwego wypełniania" (Reconciliatio et paenitentia, 29). Może kierować innymi ten, kto sam daje się kierować Duchowi: bo musi rozeznawać działanie Ducha Bożego w człowieku. Nie może Go wyręczać, a więc nie może kierować drugim według swego planu. Ale też nie może Go pomijać: nie może traktować kierownictwa duchowego li tylko jako oczyszczania sumienia czy psychiki ze zgubnych postaw wynikających z niedojrzałe przeżytych urazów przeszłości. Kierownik duchowy ma uczyć otwierania się na Ducha. Dokonuje się to w jeden tylko sposób: przez wiązanie z Chrystusem, przez naśladowanie Chrystusa! Tylko tędy Duch Święty działa na pewno.

A więc kierownictwo duchowe to w praktyce nauka naśladowania Chrystusa (trzeba stawiać wysokie wymagania!). I tu zaczyna się problem penitenta: czy gotów jest nawracać się nieustannie, brać swój codzienny krzyż i iść za Tym, który umarł i zmartwychwstał, i jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata? Dopiero wtedy, kiedy podejmuje tę drogę, ojciec duchowy może pomóc swemu duchowemu dziecku wsłuchiwać się w subtelne tchnienie Ducha, który "wieje tam, gdzie chce" (J 3,8). Stąd kierownik to najlepiej również spowiednik: świadek walki duchowej człowieka (pugna spiritualis) z własną słabo-ścią i z szatanem. Dlatego kierownictwo poza konfesjonalem jest trudniejsze - chyba, że w inny sposób zagwarantowana jest znajomość wnętrza, owych ciągłych zmagania z grzechem.

Dominuje więc w bieżącym numerze Anamnesis temat kierownictwa duchowego. Nie tylko z uwagi na referowane sympozjum. Również i dlatego, że od ojcostwa i dzieciństwa duchowego zależą będą w znacznej mierze losy Kościoła w nadchodzącym Tysiącleciu. Wzmianka o innym sympozjum, poświęconym Królowej Jadwidze w jubileuszowym roku 600-lecia jej śmierci - jednemu w dziejach świętemu królowi naszej Ojczyzny - naprowadza w inny sposób na ten sam trop: wobec Chrystusa i Jego Kościoła konieczna jest postawa ewangelicznej Marii siadającej u stóp Obecnego, by jak Marta "zrobić" to, co "zobaczyła" u Wcielonej i Ukrzyżowanej Miłości.

Rok 2000 to rok pełni wtajemniczenia chrześcijańskiego, pełni ujęcia sakramentów inicjacji: od chrztu i bierzmowania poprzez sakrament pokuty ("chrzest pracowity") doszliśmy do Eucharystii. Od nauki o Trzech Osobach Trójcy - do "roku Trójcy". Kościół daje nam ogłęd całościowy swego Misterium, którego początek jest w Wydarzeniu Wcielenia. <Niech się raduje święty, bo już blisko jest wieńca nagrody. Niech się weseli grzesznik, bo Pan niesie mu przebaczenie. Niech rozraduje się ten, co jeszcze nie zna Boga, bo On wzywa go do życia>.

Bp Wacław Świerzawski
Przewodniczący
Komisji Kultu Bożego
i Dyscypliny Sakramentów

Sandomierz, 28 listopada 1999 roku
w Pierwszą Niedzielę Adwentu
poprzedzającego Rok Wielkiego Jubileuszu Wcielenia

